Wydanie poranne

Przedpłata
za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 6 **Kraków, Środa dnia 6 Stycznia 1904.** **Rok XII.**

OD WYDAWNICTWA.

Wobec nadchodzącego kwartału, upraszamy naszych Czytelników o rychłe odnowienie

prenumeraty.

Warunki przedpłaty pozostają niezmienione i są następujące:

W miejscu kwartalnie z odnoszeniem 7 kor. 20 hal., bez odnoszenia 6 kor.; na prowincji kwartalnie 8 kor. 10 h., miesięcznie 2 k. 70 h.

„GŁOS NARODU“

wychodzić będzie i nadal, oparty na programie narodowym i katolickim, zwalczając szkodliwy wpływ żydowskiego żywiołu.

Dział literacki

będzie znacznie rozszerzony. Pozyskaliśmy dla fejletonu kilka niezmiernie zajmujących powieści między innemi **„Cygarniczkę“** p. Artura Gruszeckiego, którego utwory cieszą się zasłużoną popularnością.

Powieść ta jest osnutą na tle krakowskiej fabryki cygar i oprócz niezmiernie interesującej treści, porusza doniosłe kwestje społeczne.

Dalej drukować będziemy powieść Odrowąża **„Sonia“**, z życia rosyjskich rewolucjonistów. Czytelnicy nasi mieli już sposobność poznać i ocenić kilka mniejszych utworów tego pióra.

Ostatnią część: **„Potomek Wallensteina“** ukończymy w bieżącym miesiącu.

Zamieszczać będziemy szereg fejletonów **Z dziedziny magji i okultyzmu**, oryginalnie skreślonych.

Oprócz tego posiadamy w tece wiele zajmujących, oryginalnych nowel i powieści.

W dziale przekładów z języków obcych drukować będziemy głośną powieść Bilsego **„Z małego garnizonu“**, która wywołała niesłychaną sensację w całych Niemczech, wykazując, na jak niski poziom moralny upadło społeczeństwo hakatystyczne.

Bezpłatne dodatki powieściowe i bezpłatnie dodawany

„Tygodnik Zakopiański“

dostarczą Czytelnikom wiele zajmującej lektury.

„GŁOS NARODU“

daje najwięcej materjału powieściowego ze wszystkich pism polskich

Również znacznie rozszerzamy **Dział korespondencyjny**, wprowadzając stale korespondencje ze L w o w a, W a r s z a w y, P o z n a n i a i P a r y ż a.

Przygotowujemy wreszcie ›**Premie książkowe**‹, które wkrótce ogłoszone zostaną.

W ogóle dążymy do udoskonalenia dziennika we wszystkich działach i nie wątpimy, że Czytelnicy ocenią i poprą te nasze usiłowania.

Dwie bolączki.

Najstarszy dziennik polski „Gazeta warszawska“ podnosi w swych noworocznych rozważaniach, że w naszem życiu publicznem mamy dwie bolączki. Jedna to kwestja żydowska, druga to nowożytny poganizm. Te dwie moce związały się z sobą solidarnie.

Sojusz to naturalny, albowiem przedmiot nienawiści wspólny. Kultura i pochód cywilizacyjny ludzkości pod chrześcijańskim znakiem zbawienia są im nienawistne, więc harmonja doskonała.

Tak się dzieje na bliskim czy dalekim Zachodzie, tak samo i tutaj, w rozmiarach dopasowanych do ustroju społeczeństwa.

O ile wśród nas mniej poganizmu, o tyle znów obficie żydowszczyzny. „Kwita z byka za indyka“.

Z prądami pogańskimi uporać się nam łatwiej. Są one, jak świadczą fakty, przemijające i w rdzeń duchowy organizmu nie wchodzą. Tak było z pozytywizmem warszawskim, który się zerwał niby huragan, lecz opadł piaskiem nieszkodliwym. Tak będzie z równie pogańskim, lecz w dodatku i warjacko błazeńskim modernizmem... Jako kierunek, czy moda, przeżywa się jeszcze szybciej, niż się zaczął formować...

Inaczej się rzecz ma z drugim „cierniem“. Żydowszczyzna „unguibus et rostro“ broni swego posterunku, z którego po tylu wiekach chcą ją wyprzeć ci, których frazesy o „dzieciach jednej ziemi“ nie są już w stanie z właściwego punktu widzenia na mozaizm talmudyczny odciągnąć.

Jeżeli blisko sto lat temu wielki statysta Staszic, porównał żydów do „letniej i zimowej szarańczy“, cóżby wyrzekł obecnie na widok rozplenienia się tej „szarańczy“ w czwórnasób, czy nawet więcej?

I gdy dawniej zagarniała ona jedną tylko sferę działania: handel, dziś wcisnęła się ona i wciska wszędzie. Jest jej pełno w przemyśle wielkim i rękodzielniczym, jest w prasie i literaturze, opanowała medycynę i adwokaturę, — wtłacza się do życia rodzinno-towarzyskiego — słowem przenika do wszelkich spraw i stosunków, zarówno prywatnych, jak i publicznych, wyciskając swoje piętno...

Że według przyrodzonego prawa, podobna akcja musiała wywołać i reakcję w postaci ruchu samoobronnego przed... zżydzeniem, to rzecz niezawodna. Że tu i owdzie kładą się hamulce, budują tamy ochronne — to również jest publiczną tajemnicą, jak i to, że żydów samoobronny, instynktowo-żywiołowy ruch mianują „wsrętnym antysemityzmem rasowym“ chociaż im się niby łopatą w głowę kładzie; nam nie o rasę chodzi, ale o wrogie dla chrześcijańskiego społeczeństwa wierzenia i wskazówki moralne mozaizmu talmudycznego.

„Deutsches Tagblatt“.

Zmiana „Ostdeutsche Rundschau“ na „Deutsches Tagblatt“. — Wolf liczył na nowe wybory. — Schönerer wygłodził Wolfa. — Wierzytelności dra Beurlego. — Spółka pruska. — Ludowcy niemieccy mają swój organ wiedeński.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W stosunkach wewnętrznych stronnictw niemieckich zaszła ważna zmiana.

Od dnia 1 stycznia r. b. stronnictwo ludowe niemieckie posiada własny dziennik w Wiedniu. Jest nim „Deutsches Tagblatt“, przerobiony z „Ostdeutsche Rundschau“, założonej i prowadzonej przez K. H. Wolfa przez lat dziesięć zrazu jako tygodnik, potem jako pismo codzienne.

Zmiana tytułu i zmiana stanowiska partyjnego dowodzą, że Wolf i jego bliżsi przyjaciele polityczni stracili grunt pod nogami jako samodzielna grupa. Gdyby po powtórnym wyborze Wolfa do Rady państwa w początkach 1902 r. i po zasądzeniu jego przeciwnika dra Schalka w Brüx pod koniec 1902 roku przyszło w ciągu 1903 roku do rozwiązania Izby poselskiej i do rozpisania nowych wyborów, to Wolf niewątpliwie wziąłby górę nad swym przeciwnikiem Schönererem. Dlatego Wolf niczego tak nie pragnął, jak rozwiązania, Schönerer niczego tak się nie bał, jak nowych wyborów, podczas których Wolf jeszcze raz mógłby dowieść, iż jest świetnym agitatorem.

Ale nadzieja wyborów zawiodła Wolfa. — Schönerer, milioner, założył w Wiedniu zrazu wydawnictwo „Alldeutsche Correspondenz“, potem niezależnie od tego wydawnictwa publicystycznego, przeznaczonego dla gazet, gazetę codzienną, wychodzącą wieczorem „Alldeutsches Tagblatt“. Owa gazeta, mimo humorystycznych z naszego stanowiska wyskoków, ma garść czytelników i stałych abonentów, którzy poprzednio prenumerowali „Ostdeutsche Rundschau“.

Wolf, zadłużony, musiał pozornie rzucić założony przez siebie dziennik, aby uchronić się przed pościgiem wierzycieli. Lecz i ten manewr wiele nie pomógł. Już w drugiej połowie ubiegłego roku stało się widocznem, iż trzeba będzie albo zamknąć „Ostdeutsche Rundschau“, redagowaną nader licho, albo poszukać nowych zasiłków pieniężnych. Nie pomogło nawet wiele, już wyraźne schlebianie obecnemu gabinetowi, co potwierdzało już dawniej krążące pogłoski, że w liczbie dobrodziejów gazety znajduje się również rząd.

Przyszło zatem do tranzakcji, w której istnieją dwie informacje.

Głównym wierzycielem Wolfa jeszcze za jego czasów wszechniemieckich był poseł do Rady państwa, adwokat dr Beurle z Lincu, przywódca stronnictwa ludowego niemieckiego w Austrji Górnej.

Kolega i przyjaciel Wolfa z dawnych czasów, pomagał mu materjalnie i pomagał, aż wreszcie jego wierzytelność wyniosła znaczną sumę. On to więc miał teraz przejąć „Deutsches Tagblatt“ na własność.

Według innych źródeł dr Beurle zdołał znaleść nabywcę swojej wierzytelności, obciążającej wydawnictwo poprzedniej „Ostdeutsche Rundschau“. Tym nabywcą jest spółka, pochodząca z Rzeszy niemieckiej. Po za jej plecami kryją się rozmaite stowarzyszenia protestanckie i hakatystyczne, które dążą do sprusaczenia Austryi. One to zebrały znaczny kapitał, by nabyć „Ostdeutsche Rundschau“ i zmienić ją stopniowo w wielki dziennik, mogący oddawać niespożyte usługi propagandzie prusofilstwa i agitacji prote-

stantyzmu. By zaś ową agitację i propagandę przysłonić na zewnątrz, spółka oddała równocześnie dziennik na usługi stronnictwa ludowego niemieckiego.

To stronnictwo dotychczas nie miało w Wiedniu własnego organu. Ma je w Czechach północnych, ma w Lincu, w Innsbrucku, Salzburgu, Gracu. W Wiedniu musiało korzystać z usług dziennika „Oesterreichische Volkszeitung“. Ale był to stosunek niewyraźny. Owa gazeta należy do papierni Steyermühl, jest więc zwyczajnem przedsiębiorstwem pieniężnem, które nie zawsze i nie we wszystkiem szło ręka w rękę z stronnictwem.

Obecnie „Deutsches Tagblatt“ wyrasta na organ oficjalny wiedeński pp. Pradego, Derschatty i Kaisera. Owej trójcy nie będzie krępowała okoliczność, iż właścicielem pisma jest — jak mówią — hakata pruska. Od wszechniemców pruskich, od wszechniemców austrjackich, ludowcy niemieccy nie różnią się w zasadzie, bo i oni chcą połączenia prawnopaństwowego Austrji z Rzeszą niemiecką. Są bardziej umiarkowani co do tonu wywodów, są nie tak zaciekli w agitacji; ich działalność nosi na sobie piętno austrjackiego odkładania na jutro spraw, które powinny być załatwione dzisiaj; są to ludzie półtonów — znowu wada austrjacka — a zatem i półśrodków, ale w gruncie rzeczy pomimo całego oportunizmu wytknęli sobie te same cele, co i Schönerer z swymi ludźmi, co i Wolf na czele niedobitków, co profesor Hasse w Lipsku.

Zmiana „Ostdeutsche Rundschau“ na „Deutsches Tagblatt“ dowodzi, że prądy prusofilskie wśród Niemców austrjackich ryją sobie coraz szersze koryto, płyną zatem wolniej, ale wzamian zalewają coraz to większe i większe przestrzenie gruntu. Zły to znak dla tych, którzy chcą utrzymania Austrji.

Teatr a dzieci.

I. Straszna katastrofa, jaka na kilka godzin przed końcem roku starego wprawiła cały cywilizowany świat w przestrach, jedna z tych masowych katastrof, które od czasu do czasu wskutek karygodnej lekkomyślności i ogromnego niedbalstwa z tak strasznymi skutkami się pojawiają, nasunąć powinna niejedną uwagę nietylko o przezorności i lepszem bezpieczeństwie samego gmachu, ale i uwagi, odnoszące się do uczęszczających do teatru zwłaszcza dzieci i młodzieży.

Wiadomość o pożarze teatru Iroquois w Chicago, która tak ze względu na wielką blisko tysiączną liczbę ofiar, jak i na straszne sceny, jakie się tam rozegrały w przeciągu pół godziny, jest jedyną w historji. Klęska ta przewyższa jeszcze nieopisany w swych strasznych skutkach pożar wiedeńskiego „Ringtheatru“ przed 23 laty. Tak tu, jak i tam wybuchnął pożar podczas przedstawienia w przepełnionym teatrze i rozszerzył się w całym gmachu z ogromną szybkością i siłą, wskutek czego powstała dzika walka o życie, której ofiarami padły stosy bezsilnych i małych, a cało wyszli tylko najsilniejsi i może najbrutalniejsi. To też daleko poza granicami Ameryki poruszone zostały do głębi umysły wszystkich współczujących, a współczucie to niezawodnie najsilniej objawia się dla owych najniewinniejszych i najsłabszych, które może bez własnej woli i chęci, prowadzone do teatru znalazły w nim grób.

Teatr „Iroquois“ jest własnością tak zwanego amerykańskiego trustu teatralnego na czele którego stoją Charles Frohmann, A. Waymann, Nixon i Zimmermann.

Dnia 23 grudnia 1903 wystawiono pantomimę „Sinobrody“ przerobioną z operetki Offenbacha i uzupełnioną nowemi śpiewami i dodatkami w balecie. Wystawiła ją trupa niemiecko-amerykańska, z pp. Claw i Erlanger na czele, która w Chicago bawiła właśnie w gościnie. Pierwszy raz wystawiono sztukę tę w Londynie w r. 1901 w teatrze Drury Lane: składa ona się z 14 scen. Wkrótce po pierwszych tryumfach przeniesiono ją do New-Jork, gdzie wystawiono ją w r. 1902 w Broodway teatrze. Właściciele tej sztuki mieli złożyć rządowi Stanów Zjednoczonych dwie obligacje po 125.000 kor., jako zapewnienie, że dotrzymają zobowiązań, że sztukę tę, skoro ona obieży wszystkie państwa Unji, pozwolą usunąć z ziemi amerykańskiej i to w sposób czysto amerykański, jak niektórzy opowiadają. Mianowicie było uplanowanem, całą scenerję i wszystko, co do tego należało sprowadzić do zatoki Sandy Hook koło New-Jork i tam rzucić w morze co rozumie się posłużyłoby do ogromnej reklamy amerykańskiej i puszczenia bomb o powodzeniu sztuki.

Do tej sztuki dodano przed paru miesiącami piosnkę pod tytułem: „w świetle księżyca“.

Światło księżyca, które miało padać na stojącego na scenie śpiewaka, było wytwarzane za pomocą kalcium.

Aktor, Herbert Cawtorn, śpiewał sentymentalną pieśń, podczas gdy z prawej strony kulis padające promienie księżyca, oświecały go. Aparat do wytwarzania tego światła źle funkcjonował; wciąż padały iskry, od których właśnie zajęła się scenerja. Gdy dzieci zobaczyły pierwszy płomyk błyskający, klaskały w ręce, śmiały się głośno i wykrzykiwały: „Księżyc się pali“.

Strażak usiłował na scenie ogień zagasić za pomocą chemikaljów, których albo źle użył, albo były sfałszowane, lecz nadaremnie i w mgnieniu oka rozszerzył się pożar lotem błyskawicy na scenie.

Po tym radosnym wykrzyku dzieci, kiedy spuszczenie asbestowej kurtyny zawiodło, ogarnęła wszystkich straszna panika, z rozpaczliwym krzykiem: „ogień“! rzucili się wszyscy ku wyjściom.

I tu to właśnie powstała niedoopisania wzruszająca walka na śmierć i życie, której świadectwem są pomiażdżone, potratowane i porozbijane zwłoki, przeważnie kobiet i dzieci, gdyż podobno na 2.000 osób obecnych wtedy w teatrze, tylko 100 mężczyzn się tam znajdowało; to też stosy trupów kobiet i dzieci na wysokość dorosłego człowieka znajdowały się przy wyjściach. Widok tych trupów z zaciśniętemi pięściami, pokurczonymi i popalonymi członkami był tak okropny, że pewien pan, A. Revell, który wysłał swą córeczkę z guwernantką do teatru, dowiedziawszy się o katastrofie zdołał dorożką zdążyć do teatru, gdy właśnie jego córka uratowana wybiegała na ulicę — a on następnie pośpieszył na ratunek, widoku tego znieść nie mógł i uciekł.

Przy przeszukiwaniu w teatrze znaleziono na schodach galerji matkę z dwojgiem dzieci, na obu ramionach po jednem, które tak silnie przyciskała do piersi, że żadnego nie można było oderwać — tak też musiała być z niemi pochowana. — Inna znów matka już konająca pytała rozpaczliwie strażaka: „Czy żyje jeszcze mój synek? Powiedz, że żyje, a wtedy umrę spokojnie“. Zaledwie strażak potwierdził pytanie, nieszczęśliwa matka pochyliła się i umarła. Zaś pewien urzędnik pełnił służbę przy telegrafie, rozsyłał depesze o katastrofie, nie wiedząc nic o tem, że jego rodzina była w teatrze i zginęła.

Wogóle, jak dzienniki donoszą, zginęło dwie trzecie dzieci i młodzieży i owe stosy trupów składały się przeważnie z dziewcząt poniżej 20 lat i dzieci od 8 do 12 lat.

Z powyższego zestawienia łatwo się przekonać, że przedstawienie było urządzone przeważnie dla dzieci i młodzieży, a główną atrakcja były fantastyczne sceny i dekoracje.

Te zatem sztuczki, obliczone przeważnie na efekt i ściągnęły mnóstwo dzieci i młodzieży i stały się przyczyną ich wczesnej i okropnej śmierci lub kalectwa na całe życie.

Należałoby więc przy tej sposobności rozważyć dla przestrogi naszych matek i opiekunów, czy prowadzenie dziatwy i młodzieży do teatrów jest właściwe i pedagogiczne.

W przededniu wojny.

Przyszły teren wojny.

Dla zorjentowania się w wypadkach, do których lada chwila przyjść może, podajemy mapkę,

---

Mały garnizon.

Obraz z życia wojskowego w Niemczech

napisał

porucznik Bilse.

W obszernym, dobrobytem tchnącym salonie zajmowała się pani Klara König ostatniemi przygotowaniami na przyjęcie gości.

Był to bowiem jeden z wieczorów muzykalnych, na które raz w tygodniu zbierali się bliżsi przyjaciele domu, o ile pragnęli wrażeń muzycznych. Tym razem zaproszono jeszcze kilka innych rodzin i zapowiadało się zebranie liczniejsze niż zwykle.

Młoda gospodyni ustawiła krzesła, zbadała czy lampy świecą się porządnie, otworzyła fortepian i harmonjum, wreszcie z upodobaniem zajęła się poprawianiem kwiatów w wazonach. Bo kwiaty lubiła namiętnie i nigdy, nawet w czasie najostrzejszej zimy, nie brakowało na kominku i na stole wazonu z kwiatami, lub jakiejś świeżej rośliny w doniczce.

Pani Klara König była to kobieta średniego wzrostu, lat może trzydziestu, o pięknej figurze, o twarzy świeżej i rumianej. Wesołe, niebieskie oczy, razem z jasnemi, kokieteryjnie ułożonymi włosami nadawały jej charakter przyjemnej, ujmującej młodzieńczości.

Teraz usiadła oczekując, bo wszystko już było w najlepszym porządku. Tak zresztą u niej było zawsze.

W tej chwili rozsunęła się portjera w drzwiach do bocznego pokoju, i jej mąż, wysoki pan o czarnym wąsie wszedł, by swoje gospodarskie obowiązki pełnić. Do niego bowiem należało zapalanie wielkiego świecznika, wiszącego na środku pokoju. Wziął więc stoczek z kominka i kląc pod nosem na wysokie rachunki przysyłane z gazowni pozapalał wszystkie światła, potem dorzucił trochę węgli do kominka i obejrzawszy się po salonie usiadł koło żony.

Pan Albrecht König był z zawodu i z zamiłowania rotmistrzem. Jego szwadron był zawsze w wzorowym porządku, bo pilnował tego z wielką gorliwością i nigdy nie ustającą energją. — W wolnych chwilach czytywał czasami „Niemiecką gazetę“, studjował wiadomości giełdowe, krzątał się w dużym, świetnie utrzymanym ogrodzie, albo zajmował się na podwórzu żywiołem drobiu; jaja chytrze sprzedawał swojej żonie po wysokich cenach. Gdy nie miał nic do roboty urządzał całe bitwy niekrwawe z swym dziewięcioletnim synkiem, próbował wina lub grywał godzinami na fortepianie. Grał zresztą na tym instrumencie wybornie.

W przedpokoju dał się słyszeć jakiś ruch, wolne ciężkie kroki, silne krząkanie, widocznie schodzili się pierwsi goście. W drzwiach stanął landrat von Konradi, wysoki pan, dobrej tuszy; włosy miał niby już siwiejące, lecz z lekka na ciemno ufarbowane, a złośliwi twierdzili, że to ze względu na płeć piękną. Pan landrat bowiem nie był żonatym. Jego ideałem był obfity obiad i kilka dobrych gatunków win, a że jedno i drugie znajdował zawsze w domu rotmistrza, przychodził tam chętnie. Pozatem uchodził w mieście za dżentelmena.

Właśnie landrat rozpoczął opowiadać gospodyni z oburzeniem jak niedawno zamówionego bażanta przysłano mu w stanie zupełnie nieświeżym, kiedy drzwi się otwarły i weszła pani rotmistrzowa Kahle.

Mała ta zgrabniutka osóbka, o twarzy rozpuszczonego chłopaka, byłaby na ogół zjawiskiem bardzo sympatycznem, gdyby nie jakiś nieokreślony uśmieszek, który jej ustawicznie błądził około ust i gdyby nie głos niski i niemal skrzeczący.

Za nią weszło trzech panów, na czele porucznik Pommer. Tego ceniono powszechnie dla jego prostej i otwartej natury; choć czasem był może trochę szorstki, wiedział każdy jak to należy brać. Pommer powitał z wyróżniającą uprzejmością panią Kahle, a kontrast między tym dużym, silnie zbudowanym mężczyzną a tą jakby porcelanową figurką był niemal śmieszny.

Drugi wszedł porucznik Müller. Ktoby nawet nie wiedział, poznałby po pewnej siebie minie i sztywnej postawie tego pana, że jest pułkowym adjutantem. Był on postrachem wszystkich gospodyń ponieważ trudno go było nasycić i potrójne porcje zmiatał z niczem niezamąconym spokojem. Kiedy wszyscy już odkładali nóż i widelec Müller zwykle dopiero dobierał sobie po raz trzeci, zapewniając, że właśnie ta potrawa bardzo mu smakuje.

Na ostatku wszedł porucznik Kolberg, młody, dziwnie blady człowiek, z wąsem zadzierzyście do góry zadartym. Prowadził życie nader wesołe, a o jego sprawkach z przeszłości mówiono nie bardzo dobrze.

Czekano jeszcze na innych gości, tymczasem już potworzyły się grupy. Kolberg przystąpił także do pani Kahle i mierzył ją od stóp do głowy szelmowskim wzrokiem. Adjutant starał się wybadać gospodynię domu, co będzie do jedzenia, a kiedy się dowiedział, zapewnił odrazu, że same jego ulubione potrawy. Landrat układał z rotmistrzem szczegóły podróży, którą mieli niebawem wspólnie odbyć, żeby zaopatrzyć piwnice w nowe skarby.

Znowu otworzyły się drzwi i do pokoju wtoczyła się niezręcznie wypudrowana, bardzo tęga dama w czarnożółtej sukni, której krój niezgrabny walczył o lepsze z jaskrawością barw. Podbiegła natychmiast do pani Klary, uścisnęła jej dłoń w swojej pulchnej ręce i zaraz zaczęła się rozpływać w radosnych uniesieniach z powodu otrzymanego zaproszenia. Pani obecnym w salonie podsuwała swoją mięsistą prawicę tak energicznie pod sam nos, że nie zostawało im nic innego jak wycisnąć na niej obowiązkowy pocałunek.

(Ciąg dalszy nastąpi)

dającą rzut oka na teren walki między Japonją a Rosją.

Sytuację wzajemną określą doskonale położenia 2 głównych portów rosyjskich, Władywostoku i portu Arthura, położenie Korei pomiędzy obu portami i jej eksponowana pozycja w stronę wysp japońskich. Jakie są interesa innych mocarstw, mających posiadłości w Zatoce Peczili, to jest Anglji i Niemiec, wskazuje na mapie leżący przy zatoce angielski port Wei-hai-wej i niemieckiego Kiautschou. Ostateczny cel walki: to jest zabór Chin jest również jak najbardziej widoczny. Wzajemne szanse i braki widnieją na karcie geograficznej, ale już nie terenu walki, ale starego świata; z jednej strony staje do walki Rosja, władczyni połowy Azji i trzech czwartych Europy, z drugiej mała Japonja, ale bliskość placu boju od państwa japońskiego a olbrzymia, bezludna, jedną tylko główną linją kolejową przecięta przestrzeń, która dzieli centrum państwa rosyjskiego, którem jest Moskwa, w otoczeniu walki dają bezwarunkowo w danej chwili stanowczą przewagę Japończykom. Miejscowością, na którą zwracają się oczy całego świata jest Masampo, port leżący w połowie cieśniny, która dzieli morze Japońskie od Żółtego tam, gdzie półwysep Korei zwraca się ku Japonji i Kiusiu. Ma to być przyszły Gibraltar Wschodu.

Narada cara z ministrami.

Jak doniosły telegramy odbyła się dnia 29 grudnia narada pod przewodnictwem cara w Carskiem Siole, której przedmiotem była wyłącznie sprawa wschodnia i odpowiedź na ostatnią notę japońską. W skład jej wchodzili: minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff, minister wojny Kuropatkin, który przez umyślnych adjutantów zostali przez cara wezwani do Carskiego Sioła, oraz minister sprawiedliwości Murawiew. Powołanie ostatniego można uważać za objaw uspokajający, bo Murawiew był na sądzie rozjemczym w Hadze przewodniczącym z polecenia cara i jest obecnie jednym z głównych orędowników partji pokojowej w Rosji. Wczorajsze dzienniki angielskie, a mianowicie najpierw najlepiej poinformowany „Daily Telegraph“ donosi, że Rosja już dała odpowiedź Japonji niezdecydowaną, mającą na celu przewlec, o ile się da, rozstrzygającą chwilę; odpowiedź ta jest właśnie wynikiem narady cara z głównemi osobistościami w państwie z dnia 29 grudnia.

Ambasador japoński o konflikcie.

Poseł japoński w Londynie Hayaschi, interwiewowany przez dziennikarzy, powiedział:

Przypuszczać, że wojna nie da się uniknąć, nie ma żadnego rozsądnego powodu. Naturalnie konflikt istnieje i jeżeli oba państwa nic ze swoich żądań nie ustąpią, broń rozstrzygnie. Tak jednak nie musi być koniecznie. Oba mocarstwa mogą coś ze swoich wymagań opuścić, a w takim razie jest nadzieja, że przyjdzie do kompromisu.

Japonja nie może kwestji koreańskiej i mandżurskiej osobno traktować, obie te sprawy są dla nas nierozdzielne. To stanowisko zajęliśmy od początku.

Co do posądzeń o panjaponizm muszę dać odpowiedź, że polityka taka u nas nie istnieje. Trzymamy się zawsze zdrowego rozsądku i in-



PIERWSZE KROKI

przez

S. KONDRATOWICZA.

35 (Ciąg dalszy).

— Przecież — zawołał Adaś z zadowoleniem — i, żeby nie odkładać, pójdziesz jutro o pierwszej po południu, pojutrze mogłoby być już zapóźno, a z sekundantami ja sam załatwię się, wziąwszy którego z kolegów.

XIII.

Dłuski nie domyślał się nawet, że świadkiem całego prawie zajścia na balu, był Talicki, który w towarzystwie jednego z członków resursy, siedział o kilka stolików dalej przy butelce węgrzyna.

To też gdy na drugi dzień, o godzinie kwadrans po pierwszej, oznajmiono wizytę Dłuskiego, Talicka wiedziała o co chodzi.

Była prawie pewną, że Dłuski dziś przyjdzie, i dlatego prawie ubraną była zupełnie, gdy tymczasem Talicki siedział jeszcze w szlafroku i nocnej koszuli przy śniadaniu.

Gdy weszła do salonu i zobaczyła bladą twarz Edmunda oraz uroczystą jego minę, odgadła prawie cel jego przybycia.

Niedawszy wszakże tego poznać po sobie, odezwała się, podając mu łaskawie rękę do pocałowania.

— Dobrze, że pan przyszedł do nas... mąż mój sam pragnął widzieć się z panem.

Na twarzy Dłuskiego wyraziło się pomieszanie wielkie.

— Muszą już wiedzieć o wszystkiem! — pomyślał z uczuciem niepokoju.

— I dlatego pójdę go uprzedzić, jest jeszcze nieubrany, wybaczy pan zatem, że go zostawię samego na parę minut — dodała pani Talicka i wyszła z salonu.

Dłuski odetchnął, jakkolwiek był zdecydowany nawet przed matką Jani wyjaśnić cel swej wizyty i swoje zamiary, wolał wszakże mieć do czynienia z Talickim, o którego życzliwości dla siebie był przekonany.

Niepewny, co do skutku swojej wizyty, usiadł na krześle i w skupieniu ducha oczekiwał Talickiego.

Upłynęło wszakże dziesięć minut, które wydały się Dłuskiemu godziną całą, a Talicki nie przychodził.

Nareszcie drzwi uchyliły się i na progu ukazała się... Jania.

Zobaczywszy ją, Edmund, zerwał się z miejsca i postąpił szybko kilka kroków na jej spotkanie.

Jania, zatrzymawszy się we drzwiach, zdawała się wahać przez chwilę — wejść, czy cofnąć się — poruszenie wszakże Edmunda, jego błagalny szept „panno Janino!“, który doleciał jej słuchu, zatrzymał ją.

Przestąpiła wreszcie próg, lecz uczyniwszy parę kroków, stanęła w pomieszaniu wielkiem. Serce jej biło gwałtownie... w skroniach stukało...

Intonacja i drżenie głosu Edmunda, gdy wyszeptał, wzywając ją błagalnie — „panno Janino“ — powiedziały jej wszystko...

Stała pomieszana ze spuszczonym wzrokiem, gdy Edmund podszedł do niej i ująwszy jej rękę, podniósł do ust.

Ręka ta była zimna i drżąca.

— Panno Janino! — powtórzył Edmund błagalnie — zechciej mnie pani wysłuchać! Czy pamiętasz, jak pewnego wieczora, już blisko dwa lata temu, gdy serce me szarpały zwątpienia, odgadłaś to i na ukojenie mych cierpień, skreśliłaś w pośpiechu słów parę: „ufaj i wierz we mnie“. Od tego czasu poraz pierwszy ujrzałem panią wczoraj, a dziś przychodzę zapytać: czy pozwolisz mi, odwołać się na to zaklęcie dla mnie zawsze drogie? — zapytał głosem drżącym i umilkł, czekając odpowiedzi.

Upłynęło kilka chwil męczących.

W salonie panowała taka cisza, że Edmund słyszał wyraźnie uderzenia własnego serca i tej, której zastygią, zda się, rączkę, trzymał w swojej dłoni.

Schylił się ku niej, chcąc wzrok jej pochwycić; zasłaniały go wszakże powieki zlekka drżące.

Nareszcie z piersi Jani wyrwało się westchnienie, usta jej poruszyły się, lecz, jakby bezsilne, nie wyrzekły ani jednego słowa odpowiedzi.

— Nie męcz mnie pani! wszakże wiesz, że kochałem cię i nie przestałem kochać nigdy, nigdy... chociaż nieraz pragnąłem tego... pragnąłem zapomnienia!.. Dziś, błagam cię, odpowiedz, czy zechcesz złożyć los twój w me ręce, zostać żoną moją? — powiedział Edmund głosem, w którym znać było cierpienie.

Jania poruszyła się; drżące powieki podniosły się, ukazując oczy załzawione; w spojrzeniu jej, które spoczęło na mówiącym, był wyrzut łagodny... Chwilę jeszcze, zdawała się, mocować ze sobą, nareszcie wyszeptała:

— Żądasz pan odpowiedzi?... A list... list?... Wszakże pan otrzymałeś go?

— List?! jaki list?... Na Boga, powiedz pani!

— Ze wsi... do pana... pisałam...

— Pisałaś do mnie... O Boże! ile goryczy uniknąłbym, gdybym go otrzymał! — zawołał Edmund z wyrazem tak szczerego żalu w głosie, że Jania uwierzyć musiała.

Z jej piersi wyrwało się westchnienie ulgi.

— Ah... nie otrzymałeś pan!... A ja myślałam, żeś o mnie zapomniał!... Wczoraj jeszcze byłam tego pewna — wyszeptała Jania.

— Wczoraj? O gdybyś wiedziała!... Lecz nie mówmy o tem... Kocham cię, kocham, jak dawniej... więc powiedz, czy zechcesz być moją, moją na zawsze... żoną moją?

— Tak... chcę! — odparła z mocą i wyciągnęła do niego obie ręce, jakby chcąc tem stwierdzić, że oddaje mu się zupełnie.

Edmund pochwycił jej dłonie i, przyciągnąwszy, tulił ją do siebie, a całując ręce mówił w uniesieniu:

— O najdroższa moja, moja na zawsze!... a

teresu; dla naszego przemysłu, handlu, z powodu ogromnego przepełnienia kraju, potrzebną jest Korea, z którą nas historja od dwóch tysięcy lat wiąże.

Nie możemy się pomieścić, stąd nasza dążność do ekspansji. Połączenie całej rasy w jeden ustrój państwowy, uważam za niemożliwe. Czyż Anglja ze Stanami Zjednoczonymi mogą się złączyć? Albo Niemcy czy mogą rzeczywiście mieć nadzieję, że wszystkie niemieckie kraje połączą w jedną całość? Tak samo nie da się przeprowadzić planu zjednoczenia Japonji z Chinami.

Stanowisko Chin.

Chiny urzędowne zapewniają o neutralności w razie wojny;, ale liczą się z tą ewentualnością, że mogą być zmuszone wziąć w niej udział. Jenerał Juanszikkaj zajmuje się z całą gorliwością reorganizacją armji. 40.000 chińskich wojsk jest gotowych do boju. Nie ulega wątpliwości, że Chiny staną po stronie Japonji; właśnie w tych dniach wydano tajemny rozkaz, aby wojsko dało czynną pomoc Japończykom. Zreorganizowana, wyćwiczona i uzbrojona po europejsku część armji, jest pod komendą japońskich oficerów, nic więc dziwnego, że gdy prócz wspólności rasowej, zachodzi jeszcze ten moment, że Japończycy mają w swoich rękach i pod swoim wpływem część armji chińskiej, Chińczycy pomogą Japonji.

Podarek noworoczny dla auskultantów.

Ze względu na to, że odnośny projekt ustawy znajduje się jeszcze w stadjum rokowań parlamentarnych, a wykończenie jego wymaga pewnego czasu, postanowił rząd, aby nie musieć czekać dłużej z zamierzonem już materjalnem polepszeniem dla praktykantów, na razie na drodze administracyjnej w ten sposób zaradzić, iż przyznał auskultantom i praktykantom nadzwyczajne remuneracje za miesiące styczeń i luty. To zarządzenie obejmuje praktykantów wszystkich państwowych władz (staatlicher Ressorts), którzy odbyli najmniej trzyletnią wliczalną służbę i złożyli przepisany dla gałęzi ich służby praktyczny egzamin i nie ściągnęli na siebie żadnej kary dyscyplinarnej. Wysokość tych nadzwyczajnych remuneracyj jest w tej mierze utrzymaną, że uzupełnia obecne adjuta „pro rata temporis" do rocznej kwoty, która wynosiłaby dla praktykantów z wyższem naukowem wykształceniem po trzy letniej służbie 1600 kor., a po pięcioletniej służbie 2000 kor., dla reszty zaś praktykantów po trzyletniej służbie 1200 k. a po pięcioletniej służbie 1500 koron. Zapadłe w dniu 1-go stycznia remuneracje będą percipientom we formie dopłaty (nachträglich) wypłacone.

ja zwątpiłem już, że kiedykolwiek mogę być szczęśliwym.

Stali tak czas jakiś przytuleni do siebie w milczeniu, wymowniejszem od wszelkich przysiąg i wyznań gorących.

Była to chwila błogiego zachwytu, w którym zapominają się, rozpraszają i giną wszystkie gorycze przeszłości!..

A sercem i myślą tak byli oddani sobie, że nie słyszeli, jak drzwi się otworzyły, i wszedł Talicki, który na widok Jani, tulącej się do Edmunda, stanął zdumiony, nie wiedząc na razie, co uczynić; nareszcie wydał mimowolny okrzyk.

Na ten okrzyk, Jania wyrwała się z objęć Edmunda i, zapłoniona cała, stanęła w pomieszaniu wielkiem.

— Co to ma znaczyć, panie Dłuski... Janiu!..

Zamiast odpowiedzi, Jania podbiegła do ojca i zarzuciła mu ręce na szyję, mówiąc:

— To znaczy, mój drogi, najlepszy tatusiu, że tu obecny dr Edmund Dłuski, oświadczył się o moją rękę i został przyjęty!..

— Dziewczyno... co ty gadasz?.. To być nie może... Nie było o tem mowy!.. Żeby tak nagle! — mówił Talicki, sam nie wiedząc co mówi.

Dopiero dzięki wspólnym usiłowaniom Jani i Edmunda dał się przekonać wreszcie, że nie było w tem nic nagłego, gdyż kochają się oddawna, od lat kilku, i nieraz już o tem sobie mówili.

— Wszystko to być może, moje dzieci, ale ta rzecz potrzebuje namysłu i rozwagi... „oświadczył się i został przyjęty!" Łatwo to powiedzieć... A matka? a ja, wreszcie?

— Ty, tatusiu, wpierw nas pobłogosławisz, a potem mama...

— Hm! zobaczymy jeszcze, czy to tak łatwo pójdzie?.. Co do mnie, ja nie mam nic przeciw temu, było to nawet mojem życzeniem od dawna, zresztą dziej się wola Boża... Zbliż się tu, panie doktorze, i ty, Janiu, i niech wam Bóg błogosławi — powiedział uroczyście Talicki, a uczyniwszy znak krzyża nad Janią i Edmundem, ucałował ich po kolei. — No, teraz idźcie do matki, a ja za wami z sukursem!..

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jak powstają miasta i domy w Ameryce.

Wiele miast w zachodnich stanach Ameryki powstało w jednym dniu, osady jednak nowego okręgu Oklahoma wykazały iście czarodziejski pośpiech wzrostu nawet w kraju, gdzie życie płynie gorączkowo i gdzie pośpiech nie zadziwia nikogo. Lawton, Hobart i Anadarko, trzy główne miasta nowego okręgu Kiowa-Comanche, powstały dosłownie w przeciągu godziny. Lawton o wschodzie słońca, w dniu otwarcia tej prowincji dla osadników, miał już ludność, złożoną z 7000 osób. Anadarko zaś w południe tegoż dnia posiadało trzy główne ulice zabudowane i przeszło 100 domów handlowych. Banki, urzędy, sklepy z towarami łokciowemi otworzono natychmiast w namiotach, trybunał zaś sądowy i biuro pocztowe zjechały niezwłocznie na kołach. Rozwinięto tam taką działalność, jakiej nie widziano od czasów „otwarcia wolnych ziem", co zaś jest najbardziej zdumiewającym w tym pośpiechu, to fakt, że nie wydano ani jednego lotu (placu) miejskiego darmo, jak bywało dawniej, lecz sprzedawano je przez licytację, a popyt na place był niezmierny.

W Lawton jeden narożny plac, który w kilka dni po tem obrócony został na zagrodę dla bydła, kupiono za 6500 dol., nabywca zaś odsprzedał go niebawem z dobrym zarobkiem.

Po upływie trzech godzin od założenia Lawton, wszystkie zakłady w tym mieście, od banku aż do biura wywiadowczego, były w pełnym ruchu, a „tanie sklepy" ogłaszały się publicznie. W Anadarko, w przeciągu tygodnia od założenia, kupcy utworzyli klub handlowy w celach wzajemnej pomocy i krzątali się około zaprowadzenia wodociągów i straży ogniowej. Prawie wszystkie sklepy mieściły się w drewnianych szałasach, wiele z nich w namiotach, a tylko niektóre pod płóciennym dachem bez żadnych ścian bocznych.

Pewna liczba osadników, których towary przyszły koleją, sprzedawała je w wagonach, nie mogąc dostać miejsca na sklepy. Handel we wszystkich kierunkach ruszył się świetnie, ponieważ ludzie, osiadający tam, przybyli z potrzebami wielu bardzo rzeczy; to też za niektóre przedmioty pobierano bajeczne ceny. Najtańszą ze wszystkiego, przystępną dla każdego, bo kosztującą zaledwie 5 centów, była w tych miastach lemoniada. Handlarze lemoniadą prędko się zbogacali, umieli bowiem tak ją przyrządzać, że przynosiła im duże zyski; każdy kubek był do połowy napełniony lodem, wskutek czego była ona tak zimna, że nie wiele jej dało się wypić. Niektórzy opijali się jednak lemoniadą, z czego powstała t. zw. „choroba lemoniadowa", na czem znów doktor robił interesy.

Wkrótce po powstaniu Anadarko gwałtowna burza zniszczyła większą część domów, dwu ludzi było nawet zabitych i wielu rannych, lecz zanim ulewa ustała, cieśle znajdowali się już przy robocie i w dwa dni nie zostało ani śladu zniszczenia, które sprawił huragan.

W tej cudownej krainie, gdzie przeszło 100 tysięcy ludzi osiadło natychmiast po jej otwarciu, odrazu powstało dwadzieścia dziewięć miast. I niema sposobu na powstrzymanie rozwoju takiego nagle zrodzonego miasta; nawet wtedy, gdy o parę mil w pobliżu powstanie nowa osada, przy spółzawodnictwie sprzyja ona tylko jego rozkwitowi. Niekiedy towarzystwa kolejowe upatrzą sobie miejsce, gdzie wznoszą nowe własne miasto, nie zważając na miasto rządowe. Niejeden zacięty spór prowadzono w starej Oklahamie z tego powodu.

Przy powstawaniu takich, wyrastających jak grzyby po deszczu miast prawdziwym nieszczęściem są spekulanci, którzy po kilkanaście razy zmieniają centrum handlowe miasta przy pomocy sprytnie rozpuszczanych fałszywych pogłosek. Rozsiewają oni n. p. wieści, iż pewne bogate towarzystwo zakupiło te lub owe place w celu wzniesienia na nich wspaniałych gmachów na użytek publiczny, lub dla pomieszczenia pierwszorzędnych firm.

Natychmiast znajdują się amatorzy na sąsiednie place i zakupują je za grubą cenę. Spekulant, sprzedawszy w ten sposób grunta nader korzystnie, przenosi się do drugiego miasta, gdzie powtarza tę samą sztukę.

W dawnych czasach, gdy nowy okrąg osadniczy był w okresie budowania miast, ceny placów, doszedłszy do znacznych wysokości, zwykle wkrótce spadały, wskutek czego wielu spekulantów traciło majątki. Taką samą przyszłość przepowiadają miastom Anadarko, Lawton i Hobart, jednak dotychczas nie zanosi się na to i młodociane te grody wyrastają na kwitnące i poważne zbiorowiska ludności.

ZE SWIATA.

Teletyp. — Duse i d'Annunzio. — Żywi nieboszczycy. — Najszybsza łódź na świecie.

Teletyp. Berlin ma otrzymać w najbliższej przyszłości nowy środek porozumiewający, nader dogodny dla abonentów telefonu. Jest to przyrząd, który nazwać można teletypem (niem. „Ferndrucker) przenoszący znaki pisarskie za pomocą drutu na odległość. Urządzenie jego jest podobne do rozpowszechnionych dziś „maszyn do pisania", połączonych wzajemnie siecią przewodów elektrycznych tak, iż abonenci mogą każdą rozmowę telefoniczną pismem potwierdzić, a nawet, gdy adresata w domu niema, teletyp notuje na automatycznie odwijającej się wstędze papieru nadchodzącą depeszę, którą abonent, po powrocie do domu, odbiera. Ponieważ aparat u nadawcy cały tekst depeszy również na papier przenosi, kontrola przeto jest zapewnioną i korespondencja posiada absolutnie pewne cechy autentyczności, co zwłaszcza w handlu niezmierne ma znaczenie.

Nowy sposób korespondencji ma także i tę ważną zaletę, iż depesze teletypowe nie mogą być przejęte przez stronę trzecią, jakkolwiek możliwem jest wzajemne porozumiewanie się całej grupy abonentów jednocześne i tak np. biuro Wolffa jest w stanie do wszystkich dzienników berlińskich jednocześnie rozsyłać okólniki teletypowe, zawierające najświeższe wieści ze świata, połączywszy się ze swemi odbiorcami i puściwszy w ruch raz jeden tylko własny swój aparat.

Szczególniejszą korzyść z usług teletypu odniosą zakłady przemysłowe, banki i kantory kupieckie przy odbieraniu telegramów, unikną bowiem zwłoki, spowodowanej przez manipulację doręczania, gdyż wystarczy zaadresować np. „Keiser Ferndrucker. Berlin", a urząd telegraficzny, za pomocą teletypu, telegram adresatowi wiernie odda.

Dotychczas korzysta z nowego środka korespondencyjnego w Berlinie pewna ilość firm, które orzekły, iż jest on bez zarzutu. Roczny abonament w Berlinie wynosi 500 marek.

Powstało atoli towarzystwo prywatne, które zawarło układ z pruskim zarządem poczt, na którego zasadzie wolno mu w Berlinie i jego okolicach rozprowadzić osobną sieć dla abonentów teletypu.

* * *

Duse i d'Annunzio. Dziennik „Giornale d'Italia" donosi o skandalu ze sfer literacko-teatralnych, który, ze względu na sławę bohaterów, obudzi zajęcie i po za granicami Włoch. Gabrjel d'Annunzio odmówił swej wiernej przyjaciółce i towarzyszce, Eleonorze Duse, roli tytułowej w swej nowej tragedji p. t. „Córka Jorja". Znakomita artystka odczuła tę odmowę tak żywo, że porzuciła d'Annunzia i wszystkie sztuki jego wykreśliła ze swego repertuaru. Nadto sprzedała wszystkie cenne przedmioty sztuki, które dotąd zdobiły willę Capponcina pod Florencją, ulubioną siedzibę kochanków. Wygląda, że d'Annunzio znudzony jest już swoją starzejącą się Egerią i pragnie ją zastąpić młodą aktorką, nazwiskiem Irma Grammatica, która zyskuje coraz większą sławę we Włoszech, ma talent pokrewny talentowi Eleonory Duse i, podobnie, jak ona, stoi na czele trupy artystów dramatycznych. Dodać tu jednak należy, że nie jest to pierwszy zatarg d'Annunzia z Duse. Już przed paru laty, z powodu romansu „Il fuoco" (Ogień) kochankowie poróżnili się i Duse przestała grywać w sztukach d'Annunzia; niebawem wszakże nastąpiła zgoda i genjalna aktorka dopomagała znów genjalnemu pisarzowi do nowych tryumfów.

* * *

Żywi nieboszczycy. Według praw, obowiązujących w Manili, ciała straconych przestępców wydawane są krewnym celem pogrzebania. W tych dniach w Omulingu w pobliżu

Manili zaszedł wypadek, prawie niepodobny do wiary. Skazano na śmierć czterech przestępców. Kat wykonał wyrok, dusząc ich „garottą“ (coś w rodzaju arkanu). Stosownie do zwyczaju, ciała skazańców były odesłane do kościoła, skąd mieli je zabrać krewni. Ciała zazwyczaj były zabierane wieczorem w obecności żandarmów. Kiedy żandarmi zjawili się do kościoła w celu wypełnienia swoich obowiązków, przerazili się niezmiernie, zobaczywszy wszystkich czterech przestępców, rozmawiających najspokojniej ze sobą i palących cygara. Okazało się, że kat nie udusił ich. Przestępców przeniesiono do szpitala, poczem wypuszczono ich natychmiast na wolność. Na żandarmów widok „zmartwychwstałych trupów“, tak silnie oddziałał, że dwóch z nich dostało pomieszania zmysłów.

* * *

Najszybsza łódź na świecie. Jacht „Arrow“ osiągnął podczas ostatnich prób na rzece Hudson szybkość 39.13 węzłów, to znaczy blisko 27 wiorst na godzinę. Jest to najszybsza jazda, jakiej jakikolwiek statek dotychczas zdołał dokonać. Właścicielem jachtu jest niejaki Karol G. Flint. Plan tego statku wykonał inżynier Karol Mosher. Łódź ma 39 i pół metra długości, 3,8 m. szerokości, a zagłębia się w wodę na metr jeden. Maszyny wykazują siłę 4.000 koni. „Arrow“ posiada 2 maszyny, z których każda porusza śrubę i każda ma cztery kotły. Amerykanie posiadają przeto sławę nietylko budowniczych najszybszych jachtów żaglowych, ale i parowców. Niewiadomo jednak, czy najszybsza łódź na świecie, będzie mogła mieć jakie praktyczne zastosowanie.

Od Wydawnictwa.

Jako pierwsze premjum ofiarowujemy naszym prenumeratorom **„Kalendarz krakowski“** po znacznie **zniżonej cenie 60 halerzy.**

W handlu księgarskim kosztuje ten kalendarz, posiadający nader bogatą treść literacką 1 koronę.

Kalendarz można nabywać i zamawiać w administracji naszego pisma.

Odbiorcy z prowincji zechcą dołączyć 10 halerzy na koszta przesyłki.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Trzech króli; we czwartek Juljana i Lucjana męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 40, zachód przypada o godz. 3 minut 51, długość dnia godzin 8 minut 11.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Porządki na ślizgawce. Z Podgórza piszą nam: Znów mamy do zanotowania smutny wypadek, który się wydarzył na ślizgawce w Podgórzu na stawie przy ul. Kalwaryjskiej. Pewien młodzieniec bliżej nie znany przy zakręcaniu t. zw. węża, tak nieszczęśliwie się pośliznął, że upadłszy na twarz wybił sobie oko. Jest to już drugi wypadek w tych dniach na tym stawie. Przed kilku dniami panna B. upadłszy złamała nogę.

Nie mogę się wstrzymać, aby przy tej sposobności nie zganić zarządu tego stawu, który bardzo skrupulatnie pobiera opłatę od każdej osoby, a nie wgląda w to, aby każdy płacący miał te same prawa kiedy ma te same obowiązki.

Młodzież przybywszy tam tłumnie bez względu na innych chwyciwszy się za ręce w szalonym pędzie wykręca węża, a reszta publiczności musi uciekać, bo kto wczas się nie usunie ten ulega losowi wyżej opisanych. Najgorzej wychodzą na tem dzieci, które rodzice prowadzą na ślizgawkę, aby tak zdrowego sportu mogły użyć. Te tułają się po rogach stawu w ciągłej obawie o swoje życie.

Może głos mój nie będzie głosem wołającego na puszczy. E. D.

Dobrzechów 3 stycznia. Proboszcz tutejszy ks. Dzierżyński, następca czcigodnego ks. Fiszera, obecnie biskupa-sufragana przemyskiego, opuścił dotychczasowe stanowisko i przeniósł się do Liska. W osieroconej parafji zajmuje się teraz religijnym i moralnym stanem podległych dusz ks. administrator Walenty Toczek, pełniąc gorliwie pasterskie obowiązki przy pomocy wikarego ks. Idzika. — Ze względu choćby na wielkość parafji — praca to żmudna. — Kościół nadto, wzniesiony niedawno przez prof. Teodora Talowskiego, piękny, ale opuszczony, potrzebuje wielkich starań. Ściany gołe, wielki brak ozdób, a nawet koniecznych aparatów daje się dotkliwie odczuć. Dość spojrzeć na słuchalnice z prostego drzewa, kanciate, niewygodne, męczące bardzo księży i szpecące świątynię. Lud robi zwolna swoje; przybyły piękne stacje i strojny baldachim, ale to wszystko drobiazg wobec koniecznych ulepszeń nawet w architektonicznej stronie kościoła. A jest to tem boleśniejsze, że razi widzących pośpiech i zapał w uposażeniu domów Bożych u sąsiadów — Rusinów. W pobliżu leży Węglówka: tam Rusini zbudowali cerkiew małą, skromną, ale i ustroili i zaopatrzyli wedle możności...

Pałac pp. Romanostwa Michałowskich po niedawnym pożarze został już odrestaurowany. Ogień nawiedza okolicę dość często: ostatni wybuch zdarzył się w Markuszowej, majątku p. St. Wasilewskiego, gdzie zniszczył t. zw. piekło, t. j. dom mieszkalny czeladzi. Agentura w pobliskim Strzyżowie musi dużo ubezpieczeń w powiecie załatwiać. Tad. Grab.

Nikczemność żydowskiego nauczyciela. Czytamy w „Gazecie Kołomyjskiej“: Nauczycielem religji mojżeszowej w szkole wydziałowej żeńskiej w Kołomyi jest p. Melachiasz Zaunkönig. Jedna z nauczycielek p. Ł przechodząc obok klasy, w której odbywała się religja dziewcząt wyznania mojżeszowego, usłyszała jak p. Melachiasz „nauczał“: „Drugie przykazanie naucza, że jest jeden Bóg. Chrześcijanie wierzą w trzech bogów. Powiadają, że jest Bóg Ojciec, Bóg-Syn i Bóg Duch święty. Jaki duch? Jabym chciał tego ducha widzieć (sic!) Wierzą także w jakichś apostołów i świętych! Pan Bóg nie potrzebuje żadnych pośredników! Jest tylko jeden Bóg. Chrześcijanie wierzą także w jakąś Marję i t. d.“ Oburzona tem nauczycielka doniosła Radzie szkolnej okręgowej. Na podstawie przeprowadzonego dochodzenia Rada szkolna krajowa zawiesiła w urzędowaniu „krasomówczego proroka“ i odstąpiła sprawę prokuratorji. Nad udzielaniem nauki religji mojżeszowej czuwać ma „Zbór izraelicki“ — ani inspektor szkolny, ani kierownik szkoły nie są kompetentni w myśl obowiązujących przepisów mieszać się do nauki religji. Gdzie więc podobnie jak w Kołomyi, Zbór izraelicki sprawą nauki religji mojżeszowej zupełnie nie zajmuje się (bo to nie przynosi żadnego dochodu), nauczyciele religji mojżeszowej uczą po szkołach, jak chcą i czego chcą. Wypadek powyższy skłoni zapewne odnośne władze do ustanowienia lepszej kontroli nad udzielaniem nauki religji.

KRAKOW, 5 stycznia.

Nasza powieść. W dzisiejszym numerze naszego pisma, rozpoczynamy druk nowej sensacyjnej powieści, tłómaczonej z niemieckiego, skonfiskowanej i zabronionej w Niemczech. Losy jej autora, porucznika Bilsego, ofiary nieugiętego systemu pruskiej wojskowej sprawiedliwości, znane są dobrze naszym czytelnikom. Młody, pełen szlachetnego zamiłowania do swego zawodu entuzjasta wstąpił do służby wojskowej. Jakżeż smutne musiało być rozczarowanie tego idealisty, kiedy przypatrzywszy się zbliska i poznawszy dokładnie całą nędzę moralną i upadek w jakim tonie ta błyskotliwa, świecącym guzikiem, barwnym mundurem, brząkaniem szabli i ostróg nadająca sobie pozory wielkości „Blüthe der Nation“, kiedy poznawszy całą próżnię duchową i czczość swoich kolegów, znalazł się naraz samotnym, zawiedzionym w swoich idealnych pojęciach, o wspaniałości wojskowego stanu. Owocem rozmyślań samotnych stała się ta książka, za którą pokutuje dziś w murach więziennych. Talent literacki widocznie posiada, pisze wszystko prosto i niezbyt barwnym stylem, ale jaskrawej barwności nadają tym kartkom zdarzenia opisane na nich, żywcem widocznie chwytane ze smutnej rzeczywistości, zaobserwowane bardzo trafnie i w swojej prostocie opisu starczące za najbardziej gryzący ironiczny komentarz.

Były raz w „Simplicissimusie“ takie dwa złośliwe rysunki: na pierwszym rycerz zakuty w żelazo od stóp do głowy grozi otaczającym go wrogom, na drugim ktoś podniósł żelazną klapę na zbroi i pokazało się, że wspaniały rynsztunek kryje w sobie tylko małą przerażoną małpkę. Tak, coraz częściej ktoś puka w zbroję, żeby się przekonać, że jest pusta; Bilse był jednym z tych, a uczynił to najokrutniej i najbezwzględniej. Nic dziwnego, że potępiło go społeczeństwo niemieckie i że z wyżokości tronu padły słowa „najwyższej“ nagany. Łatwe, aż nazbyt łatwe do zrozumienia!

Klasyczny wieczór. Uczniowie klasy VIII. gimnazjum IV. w Krakowie, urządzają w piątek 8 stycznia 1904 r. w Teatrze ludowym „Wieczorek klasyczny“ z następującym programem: 1) Słowo wstępne. 2) Chór: Hymn do Apollina. 3) Arystofanesa „Rycerze“, komedja z parabazą. 4) Wergilego; Tytyrus, sielanka I. 5) Deklamacja solowa: a) Tyrteusz: Pobudka; b) Simonides: Termopile; c) Horacy: Oda do Melpomeny. 6) Chór: Modlitwa do Muzy. 7) Spór Achillesa z Agamemnonem z I. ks. „Iliady“. Przekłady polskie: J. Szujskiego, L. Siemieńskiego, J. Czubka. Początek o godz. 6 wieczorem.

Kalendarzyk świąteczny. Dziś we środę dnia 6 stycznia.

Teatr miejski popołudniu: „Kopciuszek“ — wieczorem „Makbet“.

Teatr ludowy popołudniu „Szopka“, — wieczorem „Stary kapral“.

Wykłady uniw. We czwartek 7 i 8 stycznia odbędą się wykłady dr Wacława Tokarza pt. „Napoleon I. i jego czasy.

W „Sokole“ o godzinie 4 po południu „Żywa szopka“.

W domu Robotniczym wieczorem przedstawienie amatorskie.

Park krakowski. Koncert muzyki 56 pułku piechoty; wieczorem ognie sztuczne.

Zgłosił się do nas Walenty Łukasik, robotnik z kopalni węgla hr. Larysza na Śląsku z uwiadomieniem że kasa robotnicza przy kopalni nie chce wypłacić mu składanych w ciągu siedmioletniej pracy wkładek. Przypuszczamy, że bogata administracja kopalni nie zechce krzywdzić biednego robotnika i zwróci mu złożony grosz.

„Podwawelanie“ naukowo-art.-literackie Koło Czytelni akad. urządza we środę 6 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Czytelni II zwyczajne posiedzenie. — W programie odczytanie niektórych scen z najnowszego utworu St. Wyspiańskiego pt. „Achilleis“ (część II). — Gościom wstęp wolny.

Wojna białej i czerwonej róży. Z powodu korespondencji z Krowodrzy pod powyższym tytułem, prosi nas p. Marcin Chwastek o zaznaczenie, że nie Jan Kanty Chwastek, ale Marcin Chwastek padł ofiarą bójki w karczmie. Doniesienie do prokuratorji zostało już w tej sprawie wniesione i dopiero sądy rozstrzygną, która gałąź rodu Chwastków jest pokrzywdzoną.

Zarząd krakowskiego ochotn. Tow. ratunkowego przysyła nam następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

Upraszamy w imię słuszności i prawdy, o łaskawe umieszczenie w łamach swego pisma następującego sprostowania;

„Dnia 30 grudnia z r. wezwano pogotowie ratunkowe o godz. 10 m. 10 wieczór na Rynek Główny, gdzie dyżurny tegoż pogotowia zastał mężczyznę leżącego na bruku, przytomnego, bo odpowiadającego należycie na zadawane mu pytanie, a po dokładnem zbadaniu go orzekł, iż ma do czynienia z człowiekiem nadzwyczaj wycieńczonym i osłabionym wskutek głodu i zimna. Ponieważ szpital św. Łazarza ludzi takich nie przyjmuje, jako podlegających się jedynie do opieki domowej, przeto dyżurny, postępując według instrukcji, polecił pełniącemu służbę żołnierzowi policyjnemu, przewieźć owego biedaka do schroniska Brata Alberta, gdzie go atoli nie przyjęto, jak również i w szpitalu Bonifratrów. Następnie odwieziono go pod „telegraf“, skąd, po spisaniu z nim protokołu, odesłano go do domu nociegowego p. Pollaka. Tymczasem w drodze zmarł, a żołnierz policyjny przywiózł nieszczęśliwego na stację pogotowia nie wiedząc, czy biedak omdlał czy też umarł. Dyżurny skonstatował już tylko śmierć. Ponieważ przepisy nie pozwalają dorożkarzowi trzymać ciała zmarłego w karetce, a śmierć taką musi potwierdzić komisja policyjno lekarska, przeto dyżurny, nie chcąc zostawiać zmarłego na ulicy, zgodził się na tymczasowe umieszczenie go na stacji pogotowia, dopóki nie nadeszła komisja i nie pozwoliła odwieźć go do kostnicy medycyny sądowej. Sekcja zwłok, wykazała śmierć z wycieńczenia, obok zmian po chorobach dawniej przebytych.

Na podstawie tych faktów stwierdzamy, że:

Nieprawdą jest, jakoby dyżurny pogotowia przy pierwszem zawezwaniu wydał orzeczenie, „że leżący jest pijanym i odmówił interwencji“, (o czem zresztą może przekonać rozpoznanie zanotowane w księdze wypadków). Nie wina zatem pogotowia, że wezwane do podobnych, jak obecny wypadków, nie znalazłszy żadnego cierpienia prócz wyraźnego wycieńczenia, nie może dać im innej pomocy, jak przewieźć ich do schroniska Brata Alberta, lub oddać pod dalszą opiekę policji, jak to miało miejsce w niniejszym przypadku.

Winno tylko chyba samo społeczeństwo, że dla podobnych biedaków, nie mających gdzie mieszkać i co jeść, szczególnie w porze zimowej, nie przygotowało i nie posiada odpowiedniego pomieszczenia“.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę 6 stycznia o godz. wpół do 3 po południu: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 8 obr., przerobił A. Walewski. (Po raz 13, ceny zwykłe).

We środę o godz. 7 wieczorem: „Makbet“, tragedja w 5 akt. W. Szekspira.

Repertuar teatru ludowego.

We środę 6 stycznia po południu: „Szopka“, widowisko sceniczne w 2 odsłonach z prologiem.

We środę wieczorem: „Stary kapral“, czyli „Wiarusy sztandarów Francji“, dramat w 6 odsł. Cogena.

W sobotę 9 stycznia: „Biedni“, obraz ludowy w 5-ciu odsł. L. Świderskiego.

W niedzielę 10 stycznia po południu: „Szopka“, widowisko sceniczne w 2 odsł. z prologiem.

W niedzielę wieczorem: „Stary kapral“, czyli „Wiarusy sztandarów Francji“, dramat w 6 odsł. Cogena.

Kącik humorystyczny.

Rozpacz męża.

— Czego tak beczysz?

— Żona mi umarła.

— Przecież ją tłukłeś przez całe lata!

— A właśnie! Teraz nie mam kogo tłuc!

Pobytowy.

— Więc pan pragniesz zostać stałym mieszkańcem mego serca?

— Stałym... nie, ale, jeżeli pani pozwoli, proszę o kartę pobytu.

Szalone powodzenie.

Przyjaciel: A więc było wczoraj dużo ludzi na przedstawieniu twojej nowej sztuki?

Poeta: O tak... jeden nawet do końca!

Losy krakowskie.

W poniedziałek od godziny 9 rano do 4 popołudniu odbywało się dalsze ciągnienie losów m. Krakowa. Po 60 kor. wygrały następujące numera:

5 7 42 79 156 232 326 402 427 550 590 636 695 821 881 898 **1**025 151 278 469 505 541 881. **2**136 319 356 384 402 631 635 763 831 843 870 873 945 982. **3**135 282 350 378 395 577 601 649 681 695 746 809 859 930 945 963 977 982. **4**006 090 220 277 334 377 418 441 801 849 858 860 888 899 995 999. **5**004 013 048 246 278 288 362 422 517 586 764 785 890 895 996. **6**178 188 296 329 382 390 531 547 626 710 773 855 896 905 959 **7**000 027 124 326 340 523 524 566 569 976. **8**073 453 538 581 649 838 938. **9**050 364 365 568 839 932 **10**132 133 221 249 275 345 473 576 637 696 721 306 884 904 967.

11 061 069 156 200 250 265 384 604 633 693 778 781 809 848 882 942 951 987 **12** 033 143 230 320 359 505 575 596 721 738 792 877 905 951 968 **13** 202 230 254 [illegible] 391 613 642 647 850 **14** 053 061 184 253 346 373 392 486 516 579 615 824 840 870 **15** 142 226 253 639 650 **16** [illegible] 071 073 114 422 438 495 737 839 933 960 **17** 032 035 289 474 632 714 893 **18** 017 065 084 171 204 235 238 345 347 370 432 433 458 462 508 527 660 744 757 784 821 973 976 **19** 311 329 334 335 498 558 637 738 841 852 975 **20**.010 148 163 296 361 390 528 538 682 752 760 802 848

21.050 068 105 174 239 251 257 328 334 363 396 445 492 575 587 675 732 763 774 775 919 **22** 003 009 131 252 357 446 476 491 535 682 839 934 953. **23**.060 142 396 419 499 508 527 653 926 **24**.124 126 234 295 297 336 344 775 709 710 714 723 744 846 916 966. **25** 020 082 091 300 303 377 390 401 495 573 558 657 661 837. **26**.136 272 303 365 380 434 440 511 548 584 702 727 788 855 875 895. **27**.015 026 060 138 169 305 312 396 469 501 551 658 726 762 867 **28** 153 216 250 267 338 373 498 591 607 620 680 733 748 824 851 954 969.

29 120 172 382 403 563 609 642 654 729 764 810 969. **30** 013 129 213 233 270 347 791 428 454 473 483 485 490 516 636 698 397 855 875 901 933.

31 089 138 270 277 365 385 495 534 572 **32**.024 069 121 219 303 334 419 802 956 **33** 011 024 050 055 074 095 101 119 178 194 206 367 378 451 592 620 699 720 841 860 919 **34**,064 142 161 182 192 197 282 303 321 460 521 626 635 757 828 966 980 981 **35** 037 266 304 327 396 440 675 758 809 **36** 124 154 194 248 269 470 471 511 797 **37** 250 269 595 673 710 804 930 971 **38**.058 121 334 347 350 352 482 545 602 685 749 789 **39** 002 031 033 092 239 297 387 391 482 537 552 604 679 689 735 831 895 **40** 002 011 049 074 164 167 174 202 344 362 367 482 566 661 667 697 715 865 877 957 961 992

41 000 111 115 168 187 288 379 423 460 496 610 701 756 764 802 831 935 **42** 217 258 341 410 464 511 569 604 660 670 733 774 881 997 **43**.059 123 172 205 331 394 666 977 992 **44** 150 156 161 208 245 382 427 438 451 490 537 702 793 809 880 992 **45**.020 149 194 294 314 333 364 412 517 537 556 778 912 915 945 969 **46** 065 285 318 347 350 464 493 531 591 601 764 829 915 937 948 978 990 **47** 172 309 429 434 478 544 550 583 676 719 739 993 **48**.028 089 164 180 287 545 774 914 **49**.010 073 180 376 406 505 634 782 822 990 **50** 032 052 065 158 292 341 413 455 486 705 721 845 940 944.

51 003 088 159 183 299 315 488 645 683 735 750 757 784 822 887 927 932. **52**.139 239 283 460 472 580 609 619 700 734 783 804 813. **53**.094 099 144 181 235 393 406 449 450 498 656 691 796 827 **54** 003 170 187 194 271 438 525 534 600 841 861 990 998. **55**.100 306 361 375 412 429 463 514 626 710 721 807 814. **56** 046 047 179 475 508 620 621 638 670 753 769 807 853 905 911. **57** 128 143 241 348 409 425 496 519 532 701 727 980 986 989. **58**.060 066 201 271 308 404 448 492 515 607 857 937 974 **59**.185 215 424 551 582 624 681 762 872 929 965 **60**.010 097 113 139 140 195 203 206 323 346 650 549 561 570 631 852 885 973.

61.164 185 192 239 242 622 664 788 795 885 893 **62** 089 097 103 121 214 345 347 481 592 601 706 616 933 **63** 038 126 139 210 223 246 276 346 406 540 580 711 752 803 **64** 010 017 128 208 590 642 684 774 808 841 874 922 **65** 019 105 218 224 265 474 553 591 860 959 **66** 274 343 372 412 505 732 888 946 **67**.080 098 116 117 126 214 323 471 514 523 621 726 746 768 780 **68**.001 052 055 075 076 225 397 430 469 591 753 924 **69** 022 031 087 102 109 172 179 420 526 587 665 770 904 909 **70** 066 187 291 409 415 689 925 940 973.

71 064 093 104 150 334 430 505 568 612 717 804 806 811 **72** 050 174 299 369 383 394 454 522 586 625 678 736 974 **73** 013 073 225 333 500 516 602 666 778 788 797 [illegible] 851 903 934 **74**.022 210 354 424 507 560 566 587 686 701 736 877 879 892.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Noworoczny numer „Djabła“** rozpoczął 36 rok istnienia tego najstarszego u nas polskiego pisma humorystyczno-satyrycznego. 36 lat wydawnictwa, to najlepszy dowód potrzeby i poczytności pisma, które wiernie broniło swych zasad, nie odstąpiło ani na krok od sztandaru narodowego, a to co wrogie polskości, smagało po djabelsku iście.

Numer noworoczny jak i poprzednie odznacza się bogatą treścią humorystyczną i satyryczną. Dowcipem tryska n. p. „Sprawozdanie z kongresu lekarskiego“, któremu nie ustępują co do dowcipu i inne artykuliki.

TELEGRAMY.

Strejk piekarzy we Lwowie.

Lwów 5 stycznia. (Tel. pryw.) Dzisiaj odbyło się tu zgromadzenie robotników piekarskich dla powzięcia uchwały co do rozpoczęcia dzisiaj ogólnego strejku. Na zgromadzeniu byli także majstrowie, inspektor przemysłowy p. Nawratil i radca miejski p. Fischer. Uchwalono wysłać delegatów do wspólnych obrad z majstrami, a tymczasem nim przyjdzie do zgody zaprzestać pracy. Po wybraniu z łona majstrów i robotników tego komitetu, robotnicy ruszyli wśród śpiewów do swego biura w Rynku.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt 5 stycznia. W Sejmie węgierskim poseł Polonyi zwrócił dziś uwagę na wzburzenie, jakie panuje u załogujących w Bośni pułków z tego powodu, że zatrzymano żołnierzy na czwarty rok w służbie. Mówca prosi prezydenta ministrów, aby pułki załogujące dotąd w Bośni, zastąpione zostały innemi i wskazuje na ubolewania godne wykroczenia, które są następstwem zatrzymania żołnierzy, chociaż trzy lata służby już odbyli. Mowca apeluje do żołnierzy, aby cierpliwie czekali, aż nastanie polepszenie ich położenia.

W przededniu wojny.

Kolonja 5 stycznia. „Koelnische Ztg.“ donosi z Petersburga pod datą wczorajszą. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem cara Mikołaja Rada koronna, w której brali udział wielcy książęta Włodzimierz i Aleksy, — oraz ministrowie spraw zagranicznych, wojny i marynarki. Jak przypuszczają na tej radzie koronnej ustalono ostatecznie brzmienie rosyjskiej odpowiedzi na ostatnią notę Japonji.

Dzisiaj słychać, że rosyjski namiestnik Aleksiew otrzymał instrukcje w sprawie odpowiedzi rosyjskiej. Korespondent „Koelnische Zeitung“ sądzi, że jest jeszcze możliwość pokojowego załatwienia konfliktu.

Londyn 5 stycznia. „Standard“ donosi z Tokio, że rozpowszechnioną jest tam pogłoska, iż odpowiedź rosyjska, która nadeszła dnia 2 stycznia, jest zadowalającą. Potwierdzenia tej pogłoski dotychczas niema. W kołach dyplomacyjnych sądzą, że rząd rosyjski, mimo pokojowych oświadczeń hr. Lambsdorfa, pozostaje całkowicie pod wpływem rosyjskiej partji wojennej. Wobec tego nie spodziewają się tu, aby odpowiedź rosyjska wypadła korzystnie. Na giełdzie w Tokio panowała wczoraj panika i spadek kursów. Wielu giełdziarzy zrujnowanych.

Depesza „Daily Thelegraph“ donosi z Tokio, że dzień i noc przybywają wojska rosyjskie do Władywostoku. Ludność ogarnęło zaniepokojenie. Gazety w Tokio rozmaicie osądzają sytuację, niektóre sądzą, że odpowiedź Rosji brzmi pokojowo i że jest jeszcze nadzieja utrzymania pokoju, inne pisma twierdzą, że Rosja czyni jedynie wykręty, chcąc na Japonję zrzucić odpowiedzialność za konflikt.

Wojna.

Marsylja 5 stycznia. Dzienniki donoszą, że w najbliższych dniach odpłyną okręty wojenne do Azji wschodniej.

Gibraltar 5 stycznia. Rosyjski okręt wojenny i jeden torpedowiec przejechały przez cieśninę. Z Malty donoszą, że 5 rosyjskich torpedowców wyruszyło na wschód.

Kardiff 5 stycznia. Na tutejszej giełdzie węglowej rozpowszechnioną jest wiadomość, że Japonja zamówiła 80000 ton węgla, które mają być dostarczone po największej części w styczniu.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 5-go stycznia. — (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·25 Renta majowa 100·60, Węg. renta koronowa [illegible]8·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 680·—, Akcje węg. 764·50, Akcje Angiobanku 280·[illegible], Akcje Uniobanku 542·— Akcje [illegible] 447·50 Akcje kolei państ. 666·25 [illegible] 86·—, Akcje fabryki broni 458·—, Akcje tytoniowe 343·50, Akcje Alpiny 436·50 Losy tureckie 134·—, Rub[illegible] 252·75.

Cukier (spok.) 19·55, spirytus (ustalony) 43·40 nafta ni[illegible]eniona.

Berlin 5-go stycznia. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 215·—, Towarzystwo dyskontowe 196·—

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Razem z przedpłatą na „Głos Narodu“ można przesyłać przedpłatę na pismo humorystyczno-satyryczne

„Djabeł“.

Przedpłata kwartalna wynosi 2 kor.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1. października 1903.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodn.; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.46 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Krakowa wprost do Zakopanego.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.13 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.36 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia

1.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Zagórza i do N. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni.

5.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
5.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.18 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Pł., Skawinę, Suchę; połącz.: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połącz.: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połącz.: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, do Orłowa Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kier. ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruski i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.00 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Krakowa wprost do Zakopanego.

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.17 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, Budapesztu, Koszyc, Orłowa i Nowego Sącza.

5.43 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.50 „ „ „ „ 48 „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.41 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach z Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

10.52 rano pociąg miesz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku
10.59 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa;
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.24 przed poł. pociąg miesz. Nr 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Now. Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

4.15 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.24 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połącz.: w N. Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Zakopanego wprost do Krakowa.

6.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połącz.: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Rusk., Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od N. Sącza, Stróż, od N. Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. os. Nr. 6216 do Krakowa z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połącz.: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Zakopanego wprost do Krakowa.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku